

Raportów Lisieckiego o sytuacji w Moskwie przybywało. Każdy z nich przybliżał godzinę sięgnięcia po skarby Moskwy i koronę carską dla Maryny. Jeden z nich szczególnie rozbawił Mniszcha.



Diabolicznie się roześmiał, kiedy przeczytał, że Wasyl Szujski, który niedawno rozbił wojska carewicza pod Dobroniczami i niemal nie wziął pretendenta do carskiego tronu do niewoli, przestał wspierać rodzinę Godunowów. Potężny bojar widząc, że Dymitr maszerujący na Moskwę, cieszy się coraz większym poparciem w całym państwie i wszędzie jest entuzjastycznie witany, postanowił dołączyć do obozu zwycięzców. Aby się uwiarygodnić przed tłumami, przysiągł na placu Czerwonym, że syn cara Iwana w Ugliczu ocalał i jest nim właśnie Dymitr. W ostatniej chwili. W Moskwie trwał już bunt. Wywłóczono z domów i zabijano wszystkich zwolenników Godunowów. Samego Fiodora wtrącono do więzienia, gdzie uduszono go wraz z matką. Nie pozostawiono w spokoju również zwłok Borysa Godunowa. Wyrzucono je z Soboru Archangielskiego i wywieziono wraz z ciałami żony i syna w krzaki poza miasto. Podobno tylko wiedźma Olena płakała nad zbezczeszczonymi ciałami i przeklęła tych, którzy się tego czynu dopuścili. Zawodziła: - Niech piekielne ognie nigdy nie zgasną dla ludzi, którzy wybrali taniec z siłami nieczystymi. Wiele pokoleń przeminie, a wciąż będzie za mało pokuty, aby odkupić winy. Niech ich spadkobiercy nawet za tysiąc lat lękają się o spokojny sen wieczny.